

Moje wspomnienie zbrodni
niemieckich.

W lecie, 1943 roku wracał mój
tata z pracy, z Kiele do
Siewachłowa do domu. Był to
dzień upalny, więc chcąc sobie
odpocząć pewnie usiadł nad naszym
strumieniem i usnął.

Przechodzący tamtędy Niemcy
odłatali do tatusia kilka strzałów,
zobili go.

Nadaremnie oczekiwaliśmy
tego dnia tatusia nie wrócił.
Tę nocą nie spaliliśmy.

Wczesnym rankiem dowiedzie-
liśmy się od siostrzyczek tej
zbrodni, że tatusia zastrzelili

8
Niemy, że tatuś nie żyje, leży
zabity na dnie rzeczki Sufraganicem,
nie daleko domu, zedwa kilome-
try.

Poszliśmy tam, wzięliśmy
zwłoki tatuścia na furmankę
i przywieźliśmy do domu.
Kilka dni później odwieźliśmy
tatuścia na emmentarz.

Gdyby tatuś żył nie miałbyśmy
biedy, bo tatuś był dobrym
stolarzem, a tak mamy przez
kierców biedę i smutek.

Nikolajczyk Stanisław
uczeń kl. II a.

W Niewachlowie dnia 15. XI 1946.